MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK IX • 1937/8 • NR 9
WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

TREŚĆ NUMERU

NR 9 ● WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr 213-737. Tel. 59-23**

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin**, Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IX ● 1937/8 ● NR 9 WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

WYCHOWAWCZE ZNACZENIE MSZY ŚWIĘTEJ

S. Barbara Żulińska C. R.

Nieraz się mówi o wychowawczym znaczeniu Eucharystii, a jednak za mało to wyzyskujemy w praktyce, zwłaszcza gdy chodzi o drugich, a już najmniej jeżeli w grę wchodzą dzieci. Z dziwną lekkomyślnością oddajemy je szkole bez zastrzeżeń i nie reagujemy na jej fałszywe nieraz nastawienie i nieodpowiednie posunięcia. Wszak Ojciec święty Pius XI w swej Encyklice o wychowaniu zaznacza, że celem wychowania jest urobienie człowieka nadprzyrodzonego, „ukształtowanie Chrystusa". Jest to cel nadprzyrodzony i wymaga środków nadnaturalnych. Pierwsze miejsce zajmie tu Eucharystia, jako że nam daje samego Jezusa, punktem zaś centralnym tej tajemnicy jest Msza św. i ona właśnie daje nam pierwszorzędne wskazania pedagogiczne. Celem wychowania to urobienie charakteru, czy osobowości, a mieć charakter — to posiadać wolę ustaloną w dobrym, dążącą stale do dobrego. Cechą charakteru to jednolitość i stałość, to zespół nawyków moralnych. Zatrzymajmy się na tych określeniach i zapytajmy, czy i o ile Msza św. wyrabia te zalety?

Już cały jej układ charakteryzuje jednolitość i stałość. Wszystkie rubryki, modlitwy i czynności kapłana obracają się około jednego, głównego momentu przeistoczenia. Idea ofiary kładzie piętno na całej liturgii mszalnej. Układ mszy św. jest stały, jednolity. Zmienne są tylko części nieistotne. Jakiż to ma wpływ na człowieka, tak zmiennego z natury? Wyrabia w nim przede wszystkim stałą postawę wobec tego najważniejszego dramatu ludzkości, wyrabia stałe nawyki, płynące z nakazu liturgii, które nie są jednak bezmyślnymi nawykami, bo ożywia je idea czci Trójcy Przenajświętszej. Wola, wyszkolona w tej dziedzinie, wprawę swą przeniesie i na inną

dziedzinę. Nadto dziecko uczy się na przykładzie, że jak codziennie niezmiennie wschodzi i zachodzi słońce, tak samo niezmiennie każdego poranku Chrystus przez ręce kapłana zanosi ofiarę Bogu za nas i z nami, a więc uczy się, że ofiara to nie zbytek miłości, ale obowiązek sprawiedliwości, oddającej Bogu i ludziom, co im się należy.

Wyrobienie w sobie charakteru wymaga też ofiary. Przezwyciężanie zatem snu, by pójść do kościoła przed szkołą, stanie w tłumie, klękanie na głos dzwonka, śledzenie przy pomocy mszału modlitw kapłana, to są ofiary większe i mniejsze, które uczą podporządkowania się pewnym przepisom i władzy, uczą korzenia się przed majestatem Boga, uczą opanowywania indywidualnych zachcianek. Głównym wrogiem naszym jest lenistwo, a poważny, celowy wysiłek w czasie uczestniczenia w mszy św. uderza w nie bezpośrednio.

Największą jednak przeszkodą w zdobywaniu nawyków moralnych jest nasz egoizm, nasza zmysłowość i zewnętrzność. Zadać im cios śmiertelny — to zdobyć poważną pozycję. A gdzież znajdziemy lepszą okazję, jeśli nie we mszy św., która każe bez ustanku zmysły poddawać duchowi? Widzimy chleb, a wierzymy, że to Ciało Pańskie, widzimy wino, a wierzymy, że to Krew Najświętsza.

„Co dla zmysłów niepojęte,
Niech dopełni wiara w nas!"

Cała Msza św., jakkolwiek działa na zmysły i wyobraźnię — ale poprzez nie wznosi nas do Tajemnicy, która tylko duchem może być przyjęta. Im częściej dziecko bierze w niej udział, im częściej czyni ten akt wiary, tym szybciej się uduchawia, tym gruntowniej zmysłowość w nim maleje. Na egoizm zaś jedynym lekarstwem, już w porządku przyrodzonym, jest ofiara i życie wspólne. W czasie Mszy św. styka się dziecko z największą ofiarą, uczestniczy w niej z innymi, wspólnie przeżywa dramat Kalwarii, a siłą łaski uczy się dawać coś z siebie, zaczynione zaś miłością Chrystusową zwalcza sobkostwo i pomału da się wciągnąć Boskiemu Ofiarnikowi w życie miłości.

Mówiliśmy, że charakter to wola ustalona w dobrym, a tym dobrym to są ideały, które wolą kierują i porywają na szczyty.

A czyż jest większy ideał nad Chrystusa Pana? Nad Jego życie i mękę, które się odnawiają w najświętszej ofierze i w ciągu całego roku kościelnego?

Obok ideałów, jakie płyną z nauk i życia Chrystusa Pana, Msza św. w uroczystości świętych pańskich stawia przed zachwyconym wzrokiem postacie bohaterów wiary, a ich przykład i heroiczna wierność jest zachętą dla słabej woli naszej, ich zaś pomoc, o którą prosimy, zachęca nas, byśmy nie zeszli z drogi, wiodącej do doskonałości.

Zniechęcenie jest zasadniczą i wielką przeszkodą w pracy nad charakterem, a ono nie znajdzie w nas miejsca, jeśli silnie wierzyć będziemy w owoce Mszy św. i Świętych Obcowanie.

Bardzo ważnym atutem jest działanie tych prawd niepostrzeżenie. Tak każe działać najnowsza pedagogia. Stwarza ona atmosferę odpowiednią, ułatwiającą przeżywanie prawd, które mają się stać zasadami w życiu.

Cisza świątyni, bogata architektura, czy też ubóstwo wiejskiego kościołka, światło, organy, aparaty, kwiaty, to wszystko stwarza atmosferę wywołującą odpowiedni nastrój dodatni, a coraz pełniejsze zrozumienie przez dzieci tajemnicy odnawiającej się Męki wprowadzi w uczestniczenie i da silne przeżycie. — Jak do tego doprowadzić?

Przede wszystkim dzieci obserwują, a potem się pytają o wyjaśnienie i nie należy malcom (myślę o wieku przedszkolnym) bronić udziału we Mszy św., byleby je przedtem przygotować i uświadomić, że w kościele chwali się Boga. Tym, co nie umieją czytać, pomoże książeczka obrazkowa: „Jezus i dzieci" (wydana w Księgarni Katol. w Katowicach). Następnie zaznajamia się dziecko z ołtarzem, symbolami świec, kadzidła itp. (patrz: „Święte znaki" — Ks. św. Wojciecha). Gdy wytłumaczymy znaczenie ruchów i czynności kapłana, wtedy dziecko, choć nie rozumie jeszcze modlitw, uczestniczyć może czynnie w Najśw. Ofierze. Umiejącym czytać dajemy najpierw mały mszalik ks. Bielawskiego, a dla starszych ofiarujemy duży Mszał. Książka ta jest najlepszym podręcznikiem wiary świętej, zawiera skarby niewyczerpane. Młodsze zaznajamia się najpierw z częściami niezmiennymi, a starsze ze zmiennymi, przez co wejdą w rok kościelny. Znajdą tam wszystkie prawdy

dogmatyczne i moralne, oraz modlitwy na wszystkie swoje potrzeby. Mszał nauczy istoty modlitwy, co pomoże do utworzenia jednolitego światopoglądu. Jeżeli bowiem przewija się w nich motyw uwielbienia, to i w umysłowości dzieci motyw ten wysunie się na plan pierwszy, co będzie miało odbicie w czynach.

Kolejno nasuwa się pytanie, jakich cnót uczymy się przez uczestniczenie we Mszy św.? — Obok umartwienia i opanowania, o czym była mowa, stałe bywanie na Mszy św. wyrabia wytrwałość i konsekwencję. Ofiara bowiem nie kończy się z chwilą wyjścia z kościoła, jej uzupełnieniem jest całe nasze życie w ciągu dnia i tygodnia. W czasie tym zbieramy nasze zwycięstwa, prace, trudności, smutki, krzyże, by przy następnej Mszy św. złożyć na patenie obok białej hostii. Nasze upadki zaś staramy się obmyć łzami żalu przez Confiteor, czy w konfesjonale.

Msza św. w pierwszym rzędzie umacnia cnoty Boskie wiary, nadziei i miłości, co już wynika z powyższego rozważania; umacnia nadto cnoty moralne: sprawiedliwość, roztropność, męstwo i wstrzemięźliwość. Roztropność przez ustawiczne poddawanie myśli naszych i czynów oświeceniu łaski i zasadom otrzymanym w nauce kościoła, a przede wszystkim przez podporządkowanie się naczelnej idei. Sprawiedliwość rozwija się przez oddawanie Bogu we Mszy św. tego, co Mu się od nas należy, nawyk zaś spełniania tego obowiązku przenosimy potem na inne nasze obowiązki, wiemy zaś z doświadczenia, jak cenną cnotą jest sumienność w życiu codziennym. We Mszy św. płacimy długi moralne bliźnim naszym, nadto ta najświętsza Ofiara uczy nas wdzięczności względem Zbawcy, którego śmierć rozpamiętujemy i którego łaską żyjemy. Uczy nas i wdzięczności dla Najśw. Panny, której Serce było pierwszym ołtarzem, skierowuje wreszcie myśl wdzięczną i do Świętych za to, że tak Boga miłowali i starali się o chwałę Jego. Msza święta uczy nas miłosierdzia dla dusz zmarłych i dla grzeszników, uczy przebaczać krzywdzicielom.

A ileż okazji daje do ćwiczenia się w męstwie? Czy to wtedy, gdy zwalczać musimy uprzedzenia tych, co nie chcą przyjąć dekretów Piusa X, czy wtedy, gdy stanąć musimy wrogo

wobec naszej miękkiej natury? Męstwo w wyższej swej fazie pożąda i szuka rzeczy wielkich, a co jest większego nad ponawiający się dramat Golgoty jak zabijanie w sobie zepsucia, by dać w pełni żyć w sobie Chrystusowi? Pod wpływem tej wielkiej ofiary kształtuje się w nas nadto pokora i cichość, ustawicznie bowiem musimy tu usuwać siebie i czynić miejsce Zbawicielowi.

Spokój towarzyszący obrzędom liturgicznym, często powtarzające się słowo PAX — pokój wpływa na uczestników kojąco i uczy ich szerzyć pokój, by zasłużyć na miano synów Bożych. Karmienie Ciałem Najświętszym rodzi wyższy stopień czystości, odrywając od tego, co przyziemne.

A radość? Czyż nie słyszymy o niej często w liturgii nawet w Wielkim Poście? Czyż nie ma się weselić ten, który rano przyjął Pana Jezusa i zostaje z Nim w ścisłym zjednoczeniu, a przez to czuje się wywyższony ponad siebie?

Przechodząc kolejno części Mszy św. widzimy, jak każda niesie jakieś wskazania wychowawcze. Już pierwsze słowo: „Osądź mnie, Panie!" każe zwrócić się ku wnętrzu i zastanowić się nad sobą. Większość zbrodni na świecie, większość fałszywych posunięć w życiu ma najczęściej źródło w tym, że się mało skupiamy, za mało zastanawiamy nad naszymi myślami, pragnieniami i czynami. Modlitwy u stopni ołtarza uczą w sposób nadprzyrodzony osądzać siebie i kończyć ten sąd kornym: „Confiteor". Osądzanie bowiem siebie bez tego zwrotu do Boga może zamienić się w chorobliwą autoanalizę, która często się kończy na dziwactwach, lub chorobie nerwowej.

Słowa Introitu wprowadzają nas w główne myśli danego święta. Jakże ten szczegół jest wysoce wychowaczy! Dzisiaj się żąda w szkole, by każda lekcja, każda pogadanka, każda książka podała na początku jakby szkielet swych wywodów, pomaga to bowiem do lepszego myślenia i rozumienia. Kościół, od dawna stosując tę metodę, wyprzedził naukę. Myśl podaną w Introit rozwija i powtarza, czy to w Lekcji, czy w Graduale, czy Offertorium, ażeby dokładnie ją wrazić w pamięć swym dzieciom.

Po błagalnym Kyrie Elejson — następuje radosne Gloria — a dopiero potem prośby w Kolekcie zawarte. Jakże to wpływa

uszlachetniająco, gdy najpierw dziękujemy i chwalimy (a to jest treścią hymnu anielskiego), a potem prosimy. Gdy dziś egoizm przybiera tak brutalną postać, jak ta metoda Kościoła powinna być ceniona!

Lekcja i Ewangelia t.zw. części dydaktyczne, odwołujące się w pierwszym rzędzie do rozumu i kształtujące przekonania, nie są pozbawione momentów uczuciowych. Bezpośrednio po nich Kościół każe śpiewać Credo, czynić akt wyznania wiary w to, co uczy, a co przejął z Objawienia. Już w naukach świeckich samo opanowanie myślą danej prawdy nie stanowi o gruntownej wiedzy i nie ma wpływu na życie, ta prawda musi nadto przejść w przekonanie, utwierdzone próbami i walkami. I dopiero, gdy po tych próbach powiem credo, wiem, że coś umiem. Gdy chodzi zaś o prawdy religijne, głoszone w Lekcji i Ewangelii, to akt wiary je utwierdza w duszy. Powtarzając słowa symbolu wiary, wyznaję, że jestem do głębi o nim przekonany i gotowy na oddanie życia. Dziecko w ten sposób kształtuje się na późniejszego szermierza nauki Chrystusa, na apostoła, wyznawcę, męczennika. Tę swoją gotowość składa w chwili ofiarowania, ale równocześnie składa swe trudności, krzyżujące z zewnątrz i wewnątrz. Skoro je zaś złoży w ofierze, to już do nich prawa nie posiada i wie, że nie może poddawać się zniechęceniu, goryczy, nie może o nich przemyśliwać, ale iść naprzód, zaczynać na nowo. Jest to zaś bardzo ważny czynnik wychowawczy, na który mało zwracamy uwagi. Rzut oka na siebie może nas powstrzymać od złożenia ofiary w obawie, że jej nie spełnimy, żeśmy niegodni — ale przeciw temu znajdujemy pomoc w modlitwie przy błogosławieństwie wody, wlewanej do kielicha: „Boże! Tyś ludzkiej natury godność cudownie utworzył a cudowniej jeszcze naprawił, daj nam przez tajemnicę tej wody i wina, ażebyśmy mogli mieć uczestnictwo w Bóstwie tego, który ludzkiej natury raczył być uczestnikiem".

Kościół ukazuje nam tu szczyty, do których prowadzi Msza św., a to spojrzenie ma nas obudzić z odrętwienia, wyzwolić energię, dodać nowego zapału.

Z tej samej racji każe nam Kościół w Prefacji łączyć się z chórami anielskimi i wielbić Najświętszego — a w Communicantes zjednoczyć się ze Świętymi, by wspólnie adorować cud

przeistoczenia. Wiara w ten cud wymaga nieraz bohaterstwa, ale też bohaterami mają być chrześcijanie, a siłą im i wytrwaniem ma być Komunia święta. Komunię poprzedza kilka bardzo głębokich modlitw.

Zagadnienie wdrażania dzieci do wczesnej i częstej Komunii św. wymaga osobnego omówienia, tu tylko wskażę na jedną z jej wychowawczych wartości. Gotowość na przyjęcie Pana pociąga pracę nad sobą, a wiemy z doświadczenia, jak trudno o ciągłość tej pracy u młodzieży, zwłaszcza w Polsce. O ile dziecko stale uczęszczać będzie na Mszę św. i w czasie niej komunikować — to poza wyjątkami zepsutymi, nie sposób, by się dusza nie utrzymała na tej drodze doskonałości, by nie powstawała rychło po upadku. Prześlicznie to rozwinął Ks. Arcybiskup Bilczewski w Liście Pasterskim: „Chleb Żywota".

W Kanonie Mszy św. jest memento za żywych i umarłych, — Kościół ustawicznie nam przez to przypomina obowiązek modlitwy za umarłych i żywych. Ma to znowu bardzo głęboką wartość. Na mocy bowiem praw psychologicznych czynność zewnętrzna wpływa na rozbudzenie uczuć i pragnień wewnętrznych, w tym wypadku na miłość bliźniego.

Msza święta niesie jeszcze jedną wartość pedagogiczną dla dzisiejszej nauki. Wedle tej ostatniej trzeba koniecznie rozwinąć w dzieciach poczucie godności osobistej, oprzeć się na wrodzonej tendencji człowieka do znaczenia. Dziś wszystkie systemy, wszystkie organizacje odwołują się do tej godności, i w imię jej wstrzymywać się każą od czynów niskich, niegodnych. Co w nas zasługuje na ten szacunek? Bez wątpienia obraz Boży w duszy, godność dziecka Bożego. Msza św. i Komunia św. dodają nam nowego blasku i stawiają wyżej, niżby tego sobie mógł życzyć najśmielszy pedagog. Ona czyni nas współofiarnikami Chrystusa Pana, uczestnikami w Jego kapłaństwie. Charakteru tego udzieliły nam Sakramenty Chrztu i Bierzmowania, one upoważniają nas, byśmy z zasługami Jego męki stawali przed Bogiem i nowe łaski wyjednywali dla świata. Takim postawieniem sprawy usunął Chrystus Pan zaporę między Sobą a nami.

Ta prawda uczy nas zarazem społeczności nadprzyrodzonej, jaką jest Kościół. Częste uczestniczenie w niej, wgłębia-

nie się w Jej znaczenie społeczne i treść mistyczną ściślej nas łączy z Kościołem.

W dzisiejszych czasach wszystko jest nastawione pod kątem społecznym, więc i my musimy lepiej znać tę wielką społeczność i swoje w niej stanowisko. Ona jedyna nie pochłania jednostki, ale szanuje ją i daje jej rozwój. Broni przed aspiracjami zaborczymi wszelkiego rodzaju dyktatur. Kościół prowadzi nas do pokoju i wolności — a prowadzi przez miłość, darzy szczęściem, jakiego świat dać nie może. Uczestniczenie we Mszy św. jest pełnym uczestniczeniem w życiu Kościoła, jest stwierdzeniem przynależności naszej do tego mistycznego Ciała Chrystusowego.

Oto jakie wskazówki niesie za sobą nauka o Mszy świętej dla wychowania.

DIES IRAE

S. M. R.

„Dies irae" jest jedną z pięciu sekwencyj mszału rzymskiego, zachowanych po reformie tegoż mszału przez św. Piusa V w 1570 roku. Dawniej było ich daleko więcej:. niemal każde większe święto miało swoją sekwencję. Niektóre kościoły lub zakony zachowały je za indultem[1]); ogólnie przyjęte są: sekwencje wielkanocne *„Victimae paschali"*; na Zesłanie Ducha Świętego *„Veni sancte Spiritus"*; na Boże Ciało *„Lauda Sion"*: na święto Matki Boskiej Bolesnej *„Stabat Mater"*; wreszcie na Dzień Zaduszny i w ogóle na Msze żałobne: „Dies Irae".

Słynny ten utwór przypisują dziś zgodnie Tomaszowi z Celano, franciszkaninowi († koło 1255). Jest to wstrząsający grozą poemat, łączący wzniosłość myśli z potęgą obrazowania. Rytm szybki i krótki, częstymi przestankami zastosowany do rozmyślania; forma jędrna i prosta: trójwierszowe zwrotki (tercyny), złożone z czterostopowych trochejów o jednakowym rymie, mają dźwięk twardy i męski; toteż dobrze dostosowana jest

---

[1]) Np. archidiecezja paryska ma cztery osobne sekwencje: na dedykację kościoła, na Wniebowzięcie i na uroczystości swych patronów, św. Dionizego i św. Genowefy.

do nich cierpka średniowieczna melodia gregoriańska, bardzo wymowna w swej surowej prostocie.

Treścią tego ponurego poematu, pełnego lęku i grozy, są cztery rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo lub piekło.

Pierwotnie kończył się on słowami: *„Gere curam mei finis"*, jak dowodzi najstarszy tekst sekwencji, wyryty na marmurowej tablicy w kościele św. Franciszka w Mantui. Ostatnie dwie zwrotki (od „Lacrimosa"), gdzie nawet melodia całkiem się zmienia, są późniejszym dodatkiem, powstałym zapewnie wtedy, kiedy „Dies irae" weszło do Mszału, jako sekwencja żałobna. Rymy plączą się, a wreszcie ustają zupełnie; pierwsza osoba, w której autor trzymał się dotąd, zmienia się nagle na trzecią: „Dona eis requiem". — Szew jest widoczny. Zresztą myśli poematu oraz niektóre jego zwroty starsze są niż sam hymn. Zwrotka „Lacrimosa" znajduje się już w pewnym antyfonarzu 12 w., inne zwrotki lub wiersze przejęto niemal dosłownie z hymnu o sądzie ostatecznym, napisanego w 6 w. przez greckiego hymnistę Romanosa.

Sąd — to główny temat utworu. Dlatego śpiewano dawniej „Dies irae" we Mszy XXIV czyli ostatniej niedzieli po Zielonych Świątkach, kiedy Kościół czyta Ewangelię św. Mateusza (rodz. 25). Stąd zapewne wzięty obraz Pasterza oddzielającego baranki od kozłów i słowa „Voce me cum benedictis".

Źródła natchnienia, z których czerpał pobożny franciszkanin, to Biblia (a mianowicie prorok Sofoniasz)[1]), Ewangelia i Apokalipsa. Uderza też podobieństwo ujęcia tematu do naiwnego realizmu średniowiecznego, z jakim współcześni poeci, rzeźbiarze przedstawiali na portalach gotyckich katedr tą groźną scenę, która ma kiedyś zamknąć dzieje ludzkości.

X. Parsch robi słuszną uwagę[2]), że w dzisiejszej Mszy żałobnej widoczne są dwie warstwy o bardzo odmiennym nastroju:

---

[1]) Blisko jest Dzień Pański wielki, blisko jest i śpieszny bardzo głos dnia Pańskiego gorzki... d n i e m g n i e w u d z i e ń o n, dniem utrapienia i ucisku, dniem nieszczęścia i nędzy, dniem ciemności i mroku, dniem chmury i wichru, dniem trąby i krzyku na miasta obronne i na węgły wysokie. (1, 14-16) Niektóre zwroty odnajdujemy dosłownie w „Dies irae" i w ponurym responsorium „Libera".

[2]) „Das Jahr des Heiles", III. 691-2.

jedna, starsza, sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa, jest pełna ufnej radości w oczekiwaniu przyszłego zmartwychwstania: Introit z weselnym psalmem „Te decet hymnus", Lekcja i Ewangelia, a szczególnie prześliczna Prefacja (świeżo wprowadzona do Mszału, lecz opierająca się o stare mozarabskie wzory), w której przyświeca nam „nadzieja błogosławionego zmartwychwstania. Dla Twoich wiernych bowiem, Panie, życie zmienia się, lecz nie ustaje; a po rozsypaniu się w proch domu tego ziemskiego mieszkania, przygotowany nam jest wieczny przybytek w niebie". — Druga zaś warstwa, średniowieczna, przejęta jest troską o los dusz zmarłych: prosi usilnie o ich uwolnienie „z więzów grzechowych", o zachowanie od „mściwego sądu", od „paszczęki lwa" piekielnego, od „Tartaru" (to wyrażenie czysto pogańskie zdradza powrót do słownictwa klasycznego). Do tego sądu należy Traktus, Offertorium a przede wszystkim Sekwencja.

Przyjrzyjmy się jej nieco bliżej.

Pierwsze 7 zwrotek tchnie lękiem, a raczej przerażeniem: „*Quantus tremor*" — w tym ostatnim słowie czuć drżenie ze strachu[1]). Autor drży na myśl o s ą d z i e. Słowo: „sąd", „sądzić", „sędzia" wciąż mu się cisną pod pióro: „*Quando Judex est venturus*"... „*Judicanti responsura*"... „*Judex ergo cum sedebit*". Dalej jest mowa o oskarżonym, o winowajcy — „*homo reus*", a potem o aktach sprawy, o tej straszliwej księdze, w której będą spisane wszystkie nasze winy, księdze zawierającej materiał oskarżenia tak pojedyńczych ludzi, jak i całej grzesznej i przeniewierczej ludzkości: „*Liber scriptus proferetur*"...

Wreszcie jest wzmianka o braku adwokata, broniącego sprawy; nie będzie tam żadnego obrońcy. Poeta ogląda się trwożnie i nie widząc z nikąd pomocy, pyta bezradnie: „*Quem patronum rogaturus?*"... Lecz wnet przypomina sobie słowa św. Augustyna: „Chcesz uciekać przed Bogiem? — Rzuć się w Jego objęcia" — i woła do „Króla groźnego majestatu", w którym poznaje Zbawiciela swego: „*Salva me, fons pietatis* — Zbaw mnie, o Zdroju miłosierdzia!"

---

[1]) Por. G. Hoornaert „Face au devoir".

O jakim to sądzie mówi sekwencja? O sądzie szczegółowym czy ogólnym? Wiadomo, że przeciętnie około 140 tysięcy ludzi umiera codziennie na kuli ziemskiej; 140 tysięcy dusz staje zatem codziennie przed sądem Bożym! Zdaniem teologów tzw. sąd szczegółowy, który ma miejsce skoro tylko dusza wyjdzie z ciała, polega na nadprzyrodzonym jej oświeceniu: nagle stanie przed nią całe jej życie, z grzechami odpokutowanymi lub nie odpokutowanymi, z zasługami zdobytymi, z łaskami zmarnowanymi, wreszcie z wyrokiem karzącym lub wynagradzającym, w logicznym następstwie przeszłych czynów. Dusza ujrzy to wszystko równocześnie, w mgnieniu oka, jasno jak na mapie przed nią rozłożonej, którą jednym spojrzeniem objąć można. Wykonanie wyroku będzie natychmiastowe. Dusza niezwłocznie pójdzie na miejsce swoje: do nieba, do piekła lub — miłosierdzia Bożego — do czyśćca.

Sąd ogólny zaś, zwany też ostatecznym, odbędzie się przy końcu świata. Św. Tomasz rozróżnia w człowieku jednostkę prywatną i jednostkę społeczną. Sąd szczegółowy odnosi się do pierwszej, sąd powszechny zaś do drugiej. Pierwszy sąd odbędzie się prywatnie, drugi publicznie. Sąd ostateczny nie będzie rewizją pierwszego wyroku, który był od razu nieodwołalny, lecz ogłoszeniem jego uroczystym i publicznym. Ciało zmartwychwstałe weźmie w nim udział. To będzie owa „Paruzja", o której tyle mówiły, której tak tęsknie wyglądały pierwsze wieki chrześcijaństwa.

O którym więc sądzie mówi Sekwencja „Dies irae"?

Oczywiście o Sądzie ostatecznym. Odezwą się trąby archanielskie, zapowiedziane przez św. Pawła: „Sam Pan z rozkazaniem i głosem archanielskim i z trąbą Bożą — *in tuba Dei* — zstąpi z nieba" (I Tess. 4. 16). K i e d y to się stanie? — Nie wiemy. Św. Mateusz mówi: „O owym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie niebiescy, jeno sam Ojciec" (24. 36). Wiemy natomiast j a k się stanie. Mówi o tym wyraźnie św. Piotr w swym drugim liście: „Obecne niebiosa i ziemia... zachowane zostały dla ognia na dzień sądu... Żywioły rozpuszczą się od żaru, a ziemia i dzieła, które na niej są, popalone będą" (3. 7—10). Na tym się opierając, śpiewa Kościół w responsorium „Libera" przy pogrzebie swoich dzieci: *„Dum veneris ju-*

dicare saeculum per ignem" (gdy przyjdziesz sądzić świat przez ogień). A w pierwszej zwrotce „Dies irae" czytamy: „*Solvet saeclum in favilla*": świat zamieni się w popiół[1]).

Taż pierwsza zwrotka żałobnej sekwencji powołuje się na świadectwo Dawida i Sybilli. Dawid (a właściwie Psalmista, bo wiadomo, że nie wszystkie psalmy są Dawidowe) mówi często o końcu świata[2]).

Św. Augustyn poświęca Sądowi ostatecznemu całą XX księgę swego arcydzieła „De Civitate Dei", a 24 rozdział powołuje się na dopiero co wymienione psalmy, zapowiadające koniec świata.

Sybill, czyli kapłanek obdarzonych darem proroctwa, starożytność znała wiele; niektórzy autorowie wyliczają ich dwanaście. Rafael wymalował cztery Sybille w kościele Santa Maria della Pace w Rzymie; Michał Anioł umieścił ich pięć na sklepieniu Sykstyńskiej kaplicy. Najsławniejszymi, często spotykanymi w poezji, były Sybille: Kumejska, Erytrejska i Delficka. „Dies irae" mówi o Erytrejskiej. Św. Augustyn poświęca jej cały rozdział 23 księgi XVIII „Państwa Bożego" i przytacza 27 wierszy łacińskich, tworzących w akrostychu te znane pierwszym wiekom chrześcijańskim słowa: „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel"[3]). Oto niektóre z nich: „Ogień pożre ziemię, obejmie morze i niebo... winni spłoną w wiecznym płomieniu... źródła i rzeki wyschną od żaru... Z wysokiego nieba rozlegnie się ponury dźwięk trąby... i spadnie potok ognia i siarki". Zatem „*Teste Dawid cum Sybilla*" znaczy, że mądrość nadprzyrodzona, wyrażona przez Psalmistę i mądrość przyrodzona pogańskiej starożytności, której przedstawicielką jest Sybilla, zgadzają się najzupełniej w przepowiedniach o końcu świata.

Czy wyrażenie *ira* nie jest zbyt mocne? Czyż Bóg miłosierny może podlegać gniewowi?

---

[1]) Favilla — gorący popiół na pogorzelisku, w przeciwstawieniu do cinis — wystygły popiół.

[2]) Ps. 49, 1-7; Ps. 88, 30; Ps. 101, 26-27 itp.

[3]) Greckie inicjały tych słów tworzyły słowo Ichtys (ryba); stąd ryba była symbolem Chrystusa i znakiem, po którym poznawali się pierwsi chrześcijanie (Por. Sienkiewiczowską Ligię, kreślącą rybę na piasku.)

Oczywiście jest to wyrażenie figuryczne, często w Piśmie świętym używane: przypisujemy Bogu uczucia i namiętności ludzkie, tak jak mówimy o jego oczach, rękach lub sercu. Każdy wie, że mają one uzmysłowić nam Bożą opatrzność, potęgę Jego lub miłosierdzie. Biblia używa silniejszych słów niż *ira*. Czytamy tam często, zwłaszcza u Proroków, wyrażenie *furor* — zapalczywość Jehowy. W Nowym Testamencie św. Jan Chrzciciel pyta: „Kto was nauczył uciekać od przyszłego gniewu?" (Mat. 3, 7). Sam Pan Jezus, widząc jak go podstrzegano, gdy leczył w dzień sobotni, „Spojrzał na nich z gniewem" (Mk 3, 5). Uniósł się świętym gniewem na niecnych Faryzeuszów, na niegodziwych bogaczy, na kupczących w świątyni: skręcił bicz z powrozków i wygnał ich z oburzeniem. — Apokalipsa, opisując straszne wstrząśnienia ginącego świata, woła: „Góry i skały, upadnijcie na nas i zakryjcie nas... od gniewu Baranka; bo przyszedł wielki dzień gniewu Jego, a któż ostać się będzie mógł?" (6. 16—17).

Gniew Barankowy, *Dies magnus irae...* Czy te słowa nie natchnęły pierwszych słów sekwencji *Dies irae* z jej surowym i groźnym śpiewem?

Sąd ostateczny odbędzie się po zmartwychwstaniu ciał: „*Cum resurget creatura... resurget ex favilla*". Trąba zagrzmi: „*Tuba mirum*". Czy to nie obraz tylko? — Św. Paweł podkreśla to słowo, zapewniając „*canet enim tuba*" (I Kor. 15. 52). W każdym razie da się słyszeć wielki, niewytłumaczalny łoskot — *mirum sonum* — i „znak Syna człowieczego (tj. krzyż) ukaże się na niebie". „Wtedy rzecze Król" — jak czytamy w rozdziale 25. św. Mateusza: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie królestwo... Idźcie odemnie, przeklęci, w ogień wieczny!" Królem tym jest Chrystus, jak to mówimy często w Credo: „Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych".

„Dobry i najsłodszy" dotąd Jezus stanie się wtedy dla nas sędzią nieubłaganym. Dobrym i najsłodszym był w czasie, w epoce miłosierdzia; teraz nastała epoka bezwzględnej sprawiedliwości. Teraz jest On „*Justus judex ultionis*" — „*Rex tremendae majestatis*". „Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego!" woła św. Paweł (Żyd. 10, 31). Michał Anioł ilustrował tę przejmującą chwilę w swym Sądzie Ostatecznym nad

ołtarzem Sykstyńskiej kaplicy[1]): młodzieńczy atletycznej budowy Chrystus, bez zarostu, groźnym ruchem przeklina potępionych; sama Najśw. Panna — advocata nostra — siedząc po Jego prawicy, nie śmie spojrzeć w oblicze zagniewanego Syna i zamilkła przerażona.

Sędzia ten jest wszechwiedzący. Sędziowie ziemscy nieraz się mylą, wyroki ich nieraz podlegają rewizji. Ale Bóg nigdy się omylić nie może; on widzi intencję, nie tylko czyn zewnętrzny. Sąd będzie ścisły: „*Cuncta stricte discenssurus*" — wszystko będzie ściśle roztrząsane. Bóg zbada nasze myśli, pragnienia, słowa, czyny, opuszczenia; zbada jaką korzyść odnieśliśmy z naszych modlitw, tylokrotnych rekolekcyj, z tak częstego przyjmowania Sakramentów. Nasze dobre uczynki będą z bliska przejrzane: ile w nich było miłości własnej, szukania poklasku u ludzi, chociażby pochwały od przełożonych... Im więcej otrzymaliśmy łask, tym surowiej będziemy sądzeni; bowiem w miarę wzrastania darów, wzrasta i odpowiedzialność, mówi św. Grzegorz W.[2]).

Nie wszyscy będą sądzeni jednakowo. Normą ogólną będzie „sąd wedle sumienia". Ale sumienia bywają rozmaite, w miarę otrzymanego światła: „Zrozumienie wnętrzne jest miarą wymagania dla nas Bożego" — mawiała Matka Marcelina swoim Niepokalankom. Poganin zatem będzie sądzony wedle pogańskiego sumienia, chrześcijanin wedle chrześcijańskiego, a zakonnik wedle zakonnego.

„*Quidquid latet apparebit*" — „Co się kryło, jawnym będzie". Św. Jan mówi, że „kto źle czyni, nienawidzi światłości, aby nie były zganione uczynki jego; lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione" (3. 20—21). Więc jeśli z jednej strony wszystkie grzechy tajemne będą wyjawione w nieubłaganym świetle wieczności, to z drugiej wyjawi się cnota ukryta, zapoznana, spotwarzona, tyle cichych poświęceń, tyle pozornie daremnych ofiar, tyle niezrozumianych, niedostrzeżonych aktów

---

[1]) Niemiecki historyk sztuki Knackfuss nazywa nawet ten fresk „ein gemaltes Dies irae".

[2]) Cum enim augentur dona, rationes etiam crescunt donarum". (Hom 9 in Evang.)

prawdziwego bohaterstwa... Wtedy *Justus* będzie *securus*, a obłudny świętoszek, miany przez ludzi za sprawiedliwego i nieledwie kanonizowany, będzie zawstydzony, *confutatus*.

Lecz w drugiej części sekwencji widnokrąg się rozpogadza, ufność bierze górę nad lękiem, wiara w miłosierdzie Boże nad strachem przed Jego sprawiedliwością. Tomasz z Celano przywodzi sobie na pamięć najbardziej wzruszające przykłady tego miłosierdzia, jakie nam zachowała Ewangelia: Magdalenę i łotra na krzyżu: *„Qui Mariam absolvisti et latronem exaudisti“*. Jeżeli oni otrzymali przebaczenie, po życiu pełnym ciężkich przewinień, to i ja mogę mieć nadzieję: *„Mihi quoque spem dedisti“*. Modlitwa jego staje się coraz bardziej ufna, serdeczna: przypomina Zbawcy swemu, którego w Sędzi odnalazł, że jest jako grzesznik przyczyną Jego Wcielenia, tej długiej i ciernistej drogi z nieba na ziemię: *„Recordare, Jesu pie, quod sum causa tuae viae“*; że ten Dobry Pasterz, szukając po bezdrożach zbłąkanej owieczki, usiadł znużony, *„Quaerens me sedisti lassus“*, — jak usiadł niegdyś u studni Jakubowej, czekając na Samarytankę, bo postanowił wyrwać jej grzeszną duszę z przepaści występku. Jeszcze raz powraca lęk przed ogniem wieczystym, w którym płoną potępieni — *„Ne perenni cremer igne“*, — lecz wnet przypomina sobie, że Pan jest dobry i litościwy: *„Sed tu bonus“* i że pokora niebiosa przebija: *„Preces meae non sunt dignae“*; ale Bóg sercem skruszonym i upokorzonym nie wzgardzi: *„Cor contritum quasi cinis“*. Wypalił się już ogień namiętności, pozostał tylko popiół, symbol skruchy, której się nigdy nie oprze serce Boże. Przeto „rzuca w Pana staranie swoje", jak mówi Psalmista i porucza mu swoją wieczność: *„Gere curam mei finis“*.

I tak groźne „Dies irae" rozjaśnia się promieniem nadziei i kończy akordem ufności.

ORDO MISSAE

S. M. R.

Na „Credo" kończy się pierwsza część mszy św. zwana *mszą katechumenów*, czyli gotujących się do chrztu św. Wtajemniczano ich stopniowo w prawdy wiary i w obrzędy kultu, więc

wolno im było brać udział w tej części dydaktycznej nabożeństwa, złożonej z modłów i czytań, podobnej do nabożeństw w dawnych synagogach. Z chwilą zaś ofiarowania, katechumeni wychodzili i zaczynała się msza wiernych: *missa fidelium* czyli właściwa ofiara.

Dawnymi czasy wierni przynosili w darze do kościoła materię ofiary, tj. chleb i wino; dodawali nieraz do tego oliwę, owoce lub inne rzeczy potrzebne do służby Bożej lub do wyżywienia sług ołtarza. Dary te nieśli procesjonalnie, śpiewając przy tym odpowiedni do święta psalm wraz z antyfoną, która się powtarzała po każdym wersecie: to nazywano „psalmem antyfonowanym"; ponieważ składanie ofiar trwało dość długo, trzeba było lud zająć śpiewem. Gdy zaś około XII-go wieku ofiary *in natura* ustały, opuszczono psalm i śpiewano raz tylko samą antyfonę, zwaną stąd „offertorium".

Kapłan odkrywa kielich, bierze w ręce patenę z hostią i ofiarowuje ją Bogu, mówiąc:

„Przyjmij, święty Ojcze, wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną hostię, którą ja, niegodny sługa Twój, ofiaruję Tobie, Bogu mojemu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy, przewinienia i niedbalstwa moje, a także za wszystkich tu obecnych, oraz za wszystkich chrześcijan żywych i umarłych, ażeby mnie i im posłużyła do zbawienia na żywot wieczny. Amen."

Po ofiarowaniu chleba, czyni kapłan pateną znak krzyża nad korporałem, po czym wlewa wino z ampułki do kielicha, błogosławi wodę w drugiej ampułce i wlewa kilka jej kropel do wina, które niebawem przemieni się w krew Jezusową. Woda ta — mówi synod w Tibur — przedstawia wiernych, a przy komunii św. będziemy tak zatopieni w Jezusie, jak ta kropla wody w winie. Modlitwa: *„Deus, qui humanae substantiae"*, towarzysząca temu tajemniczemu obrzędowi, podaje głębsze jego znaczenie: jest to symbol zjednoczenia osobowego Słowa przedwiecznego ze swym świętym człowieczeństwem, gdyż wino przedstawia tu naturę boską, a woda naturę ludzką, które się we wcieleniu ściśle połączyły. Stąd wypływa dalsza konsekwencja: tajemnica naszego nierozerwalnego zjednoczenia z Synem Bożym. Już św. Jan w Apokalipsie (17. 15) mówi, że

woda przedstawia narody: „*Aquae populi sunt*". Wino zaś symbolizuje Chrystusa. Z tego zjednoczenia z Nim przez łaskę uświęcającą powstaje ciało mistyczne, którego On jest głową, a my członkami: *membra de membro*, jak mówi św. Paweł, albo jak sam Zbawiciel powiedział przy ostatniej wieczerzy: „Jam jest winna macica prawdziwa, wyście latorośle" (Jan, 15, 5).

Kościół używa do mszy św. chleba i wina, w pierwszym rzędzie dlatego, że ich P. Jezus użył i wyraźnie po wsze czasy przepisał. Chrystus zaś wybrał ze wszystkich płodów ziemi właśnie kłos i winogrono, a z wszystkich pokarmów właśnie chleb i wino, bo te owoce należą do najszlachetniejszych, a te pokarmy do najpospolitszych i najpożywniejszych zarazem. Nie bez racji czytamy w psalmie 103: „Z owocu dzieł Pańskich nasyci się ziemia, abyś wyprowadził chleb z ziemi, a wino rozweselało serce człowieka". Można dojrzeć, w tym głębszą jeszcze tajemnicę: ani chleb ani wino nie znajdują się gotowe w naturze. Ani pszenica, ani krzew winny nie rosną dziko, lecz wymagają starannej uprawy i wielkiego zachodu. Ile pracy dołożyć trzeba, zanim ze zboża zmielonego i upieczonego będzie chleb, a z winogron tłoczonych i fermentowanych — szlachetne wino! Czy to nie znaczy, że Bogu mamy ofiarować serca skruszone i upokorzone, oraz wszystkie nasze prace, trudy, mozoły, kłopoty i cierpienia, wszystkie nasze zdolności i siły, aby je pobłogosławił jak oną ofiarę chleba i wina i przemienił na swoją?

Tak myśleli trzej młodzieńcy w piecu ognistym, o których opowiada Daniel (rozdz. 3): ofiarowali samych siebie Bogu na ofiarę przebłagalną za swoje i narodu swego grzechy. Toteż kapłan, po ofiarowaniu kielicha, pochyla się nad ołtarzem i powtarza ich modlitwę: „*In spiritu humilitatis* — W duchu pokory i z sercem skruszonym, niech będziem przyjęci od Ciebie, Panie i tak niechaj się dopełni ofiara nasza w obliczu Twoim dzisiaj, aby podobała się Tobie, Panie Boże".

Potem zwraca się kapłan do ucha Św. (*epiclesis*) i robiąc rękami ruch, jak gdyby Go chciał ściągnąć z nieba na ziemię; wzywa Go błagalnie: „*Veni Sanctificator* — Przyjdź Poświęcicielu, wszechmogący, wieczny Boże i błogosław tę ofiarę, Twemu świętemu Imieniowi zgotowaną".

Podczas uroczystych mszy okadza się w tym miejscu ołtarz i złożone na nim ofiary, tj. chleb i wino, oraz kapłana i wszystkich obecnych. Wonny dym wznoszący się ku niebu oznacza nasze modlitwy, oraz ducha ofiarności, z którym przystępować mamy do najświętszych tajemnic; św. Paweł nazywa go: „dobrą wonnością Chrystusową" (II. Kor. 2, 15).

Umycie rąk cz. *Lavabo* jest pozostałością dawnych zwyczajów liturgicznych: kapłan, przyjmując i rozdzielając dary wiernych na różne kategorie (materię najśw. ofiary, część przeznaczoną na potrzeby duchowieństwa, lub na jałmużny dla ubogich) mógł zbrudzić sobie ręce i potrzebował je umyć, zanimby dotknął po konsekracji Ciała Pańskiego. Dziś ceremonia ta ma znaczenie czysto symboliczne, jak to pięknie wyraża odmawiany przy tym Ps. 25: *„Laavbo inter innocentes manus meas"*.

Do ofiary chleba i wina dołożyliśmy nasze własne serca; aby zaś ta ofiara stała się pełniejszą, łączymy ją z zasługami Zbawiciela i całego triumfującego Kościoła: z niepokalaną świętością Marii Panny, z pracami apostołów, z krwią męczenników, z trudami wyznawców, z czystością dziewic i ofiarujemy to wszystko Trójcy Przenajświętszej w modlitwie: *„Suscipe, Sancta Trinitas"*. Aby tę wspólność naszą w ofierze bardziej jeszcze uwydatnić, kapłan pocałowawszy ołtarz zwraca się do wiernych z tymi słowy: *„Orate fratres* — Módlcie się, bracia, aby moja i wasza ofiara przyjemną się stała Bogu Ojcu wszechmogącemu"; na co ministrant, a we mszy recytowanej wszyscy obecni, odpowiadają: „Niech przyjmie Pan ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę imienia Swego, tudzież na pożytek nasz i całego świętego Kościoła swojego".

Odpowiedziawszy *„Amen"*, kapłan odmawia po cichu jedną lub kilka modlitw, stosownie do tego, ile było kolekt; modlitwy te nazywają się *Sekretami*. Słowo to tłumaczono dawniej w tym sensie, że mają one być odmawiane zniżonym głosem, jakby potajemnie. Nowsze badania wykazały, że słowo „secreta" jest tu równoznaczne z „mysterium". Stare teksty, ostatnio odkryte, nasuwają przypuszczenie, — jeśli nie pewność — że cały hymn eucharystyczny zwał się pierwotnie albo „secreta", albo „mysterium".

Kapłan kończy ostatnią sekretę głośno, mówiąc lub śpiewając: *„Per omnia saecula saeculorum"*, na co wierni, lub na ich miejscu ministrant, odpowiadają *„Amen"*.

Gdy serce wzbiera uczuciem, nie wystarczają mu słowa: potrzebuje się wypowiedzieć śpiewem. W poczuciu własnej niegodności, wyrażonym na początku mszy przez „Confiteor" i „Kyrie", dusza wybuchnęła śpiewem uwielbienia dla Najwyższego Pana, który nią nędzną nie wzgardził, lecz przez wcielenie i odkupienie podniósł do godności synostwa Bożego: to było „Gloria"; po wygłoszeniu Ewangelii, dobrej nowiny zbawienia śpiewaliśmy stojąc radosne wyznanie wiary — uroczyste *Credo.* Teraz, po złożeniu Bogu ofiary serc naszych i darów, rozbrzmiewa cudowny śpiew Prefacji[1]), czyli wstępu do najświętszej i najważniejszej części Mszy świętej — do Kanonu.

Poprzedza go żywy dialog między celebransem a ludem. *„Dominus vobiscum!"* „Pan z wami!" śpiewa on, a wierni odpowiadają: *„Et cum spiritu tuo"*. „I z duchem twoim". Ten „duch" to łaska sakramentalna kapłaństwa, dlatego kleryków o niższych święceniach tak pozdrawiać nie wolno, dopiero od diakonatu począwszy. To są formuły biblijne, od początku chrystianizmu we wszystkich liturgiach używane. Kapłan dodaje prastarą „monicję" czyli upomnienie: *„Sursum corda!"* — „W górę serca!" Na co mamy odpowiedzieć całą duszą: *„Habemus ad Dominum"*, — Mamy je wzniesione do Pana". — Słusznie, zdaje się mówić kapłan; lecz czy nie widzicie, że On jest najwyższą Dobrocią, że oczekuje za swe dobrodziejstwa wdzięczności naszej, On nasz Pan, On nasz Bóg? Dziękujmy mu zatem z głębi duszy: *„Gratias agamus Domino, Deo nostro!"* — O tak, woła lud, godne to i sprawiedliwe: *„Dignum et justum est!"* — Celebrans podchwytuje tę myśl i rozwija ją: „Rzeczywiście godną i sprawiedliwą rzeczą jest, słuszną i zbawienną, abyśmy zawsze i wszędzie Tobie dzięki czynili, Panie święty, Ojcze wszechmogący, wiekuisty Boże..." I wymieniwszy tajemnicę, którą w tym dniu lub w tym okresie liturgicznym obchodzimy, wzywa Aniołów i Archaniołów, Cherubinów i Serafinów, aby razem z nami, jednym głosem śpiewali *„Sanctus, Sanctus, Sanctus"*.

---

[1]) Mozart mawiał, że gotów by oddać wszystkie swoje dzieła za melodię Prefacji.

Sanctus jest — jak i Gloria — przeżyciem biblijnym, opartym na śpiewie anielskim usłyszanym przez Izajasza (rozdz. 6): „Widziałem Pana, siedzącego na stolicy wysokiej i wyniosłej; a to, co pod Nim było (tj. fałdy odzienia Jego), napełniało świątynię. Serafinowie stali nad Nim; sześć skrzydeł miał jeden, a sześć skrzydeł drugi: dwoma zakrywali oblicze, a dwoma zakrywali nogi, a dwoma latali. I wołali jeden do drugiego i mówili: „Święty, święty, święty Pan, Bóg Zastępów! pełna jest wszystka ziemia chwały Jego". I poruszyły się naprożniki z zawiasami od głosu wołającego, a dom napełnion jest dymem".

Przerażony Prorok chyli się kornie ku ziemi, wyznając niegodność swoją; a oto jeden z Serafinów bierze kleszczami węgiel żarzący z ołtarza i zbliżając się do Izajasza, dotyka się ust jego i mówi: „Oto się to dotknęło warg twoich i odejdzie nieprawość twoja, a grzech twój będzie oczyszczony"[1]).

„Hosanna" i *„Benedictus"*, dodane po „Sanctus", zapożyczone są z Ps. 117. Pan Jezus śpiewał ten psalm z Apostołami po ostatniej wieczerzy, gdyż należał on do tzw. „wielkiego Hallelu" paschalnego. Na parę dni przedtem mieszkańcy Jerozolimy witali tym okrzykiem Zbawiciela wjeżdżającego triumfalnie do św. miasta, ścieląc przed Nim szaty swe na drodze i powiewając gałązkami palmowymi. Jakże prędko to radosne „Hosanna" miało się zamienić na „Tolle! tolle! crucifige eum!"

*

Teraz zaczyna się najstarsza, najczcigodniejsza, najświętsza część mszy św. zwana Kanonem; ale ponieważ przyjdzie nam pomówić o niej osobno, ograniczymy się tu do kilku uwag ogólnych.

Dawnymi czasy zaciągano po „Sanctus" kosztowne kotary, kryjące ołtarz i kapłana przed oczyma wiernych[2]); przypomi-

---

[1]) Do tego nawiązuje modlitwa kapłana przed Ewangelią: „Munda cor meum ac labia mea, omnipotens Deus, qui labia Isaiae prophetae calculo mundasti ignito...

[2]) Ciboria cz. baldachimy marmurowe na 4-ch kolumienkach, zdobiące bazyliki rzymskie, noszą wyraźne ślady tego zwyczaju, zachowanego dotąd w niektórych wschodnich liturgiach.

nało to arcykapłana Starego Przymierza, wchodzącego ze drżeniem do Świętego Świętych, poza zasłonę, za którą miał stanąć oko w oko z majestatem chwały Pańskiej.

Dziś widzimy jak kapłan otwiera mszał w samym środku, w miejscu, gdzie się znajduje duży, zajmujący całą stronicę, obrazek przedstawiający Chrystusa na krzyżu. Geneza tego wizerunku jest taka: Kanon rozpoczyna się od słów: *„Te igitur“*. Początkowa litera T przypomina kształtem krzyż. Pobożni mnisi średniowieczni, zdobiący księgi liturgiczne przez nich przepisywane wspaniałymi nieraz miniaturami, powiększyli owo T i wymalowali na nim postać Ukrzyżowanego; z czasem dodali całą scenę ukrzyżowania i tak powstała obowiązująca dziś karta tytułowa Kanonu mszalnego, przypominająca, że ofiara mszy św. to powtórzenie, acz bezkrwawe, ofiary krzyżowej.

Na myśl o wielkości zbliżającej się chwili, kapłan, pomny na swą niegodność, podnosi ręce i oczy w niebo, spuszcza je natychmiast, pochylając się głęboko całuje ołtarz i — wedle pięknego wyrażenia dawnego „Ordo romanus“ — „wchodzi w Kanon“: *„Surgit pontifex solus et intrat in Canoniem“*.

Cisza zupełna otacza teraz ołtarz, uroczysta, tajemnicza cisza, gdyż zbliża się Ten, przed którym korzą się niebiosa, ziemia drży, a wały morskie się uśmierzają.

Jak Mojżesz podczas bitwy z Amolekitami tak długo i tak usilnie modlił się z wyciągnionymi na krzyż rękoma, aż Bóg dał Izraelowi zwycięstwo; jak Chrystus na krzyżu rozpięty błagał Ojca za ludem swym, ofiarując śmierć swą i mękę za odkupienie grzesznego świata, — tak kapłan modli się w imieniu Kościoła, aby Ojciec niebieski przyjął tę bezkrwawą ofiarę mszy św. i wymienia najwyższych pasterzy jego, wszystkich, za których najświętsze tajemnice sprawuje, oraz wszystkich obecnych, „których uległość i wiara wypróbowane są przed Bogiem“. Aby zaś ta modlitwa była skuteczniejsza, jednoczy się z Kościołem triumfującym w niebie i wzywa Matkę Bożą, apostołów i męczenników, aby poparli jego prośby swym orędownictwem u Pana. A jak w ofiarach starozakonnych kładziono ręce na bydlę ofiarne na znak, że ono ma ponosić winy ludu i w jego zastępstwie za nie umierać, tak kapłan nowego Przymierza wyciąga ręce nad hostią i kielichem w tej samej intencji, prosząc,

aby Bóg raczył je pobłogosławić, przyjemne sobie uczynić i zamienić w ciało i krew Swego Syna.

I oto nadeszła najuroczystsza chwila, punkt kulminacyjny mszy św. — Konsekracja cz. Przeistoczenie. Kapłan staje na miejscu Chrystusa i Jego słowy przemawia: „To jest ciało moje — Ten jest kielich krwi mojej". W tej chwili zjawia się Jezus, sługa Boży. Staje przed Ojcem jako ofiarnik i jako ofiara i Jemu się oddaje. „Lecz nie tylko On sam, z Nim również my wszyscy, których zabiera do Ojca, którzy szukamy przystępu do Boga. Stoimy za Nim, a On kładzie ręce i dłonie na nas, mówiąc: Ojcze, oto bracia moi, oto siostry moje i oni należą do Ciebie, jak ja należę do Ciebie. I oni się oddają w ofierze, jak ja siebie oddaję. — W każdym przeistoczeniu eucharystycznym ofiaruje nas nasz wielki Przewodnik, Orędownik i Arcykapłan" (Lippert).

Ofiara Chrystusa jest i naszą ofiarą. Dlatego w następującej modlitwie kapłan — stawszy się znów tylko sobą — mówi jako przedstawiciel nas wszystkich: „Przeto my, słudzy Twoi, a także lud Twój święty, pomni na błogosławioną mękę, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Syna Twojego... ofiarujemy Majestatowi Twemu ofiarę czystą, ofiarę świętą, ofiarę niepokalaną: Chleb święty żywota wiecznego i kielich wiekuistego zbawienia".

Z tych ziemskich darów, z chleba i wina, stało się teraz po konsekracji coś całkiem nowego, zdumiewającego, cudownego: ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa! I tę to bezcenną ofiarę składa kapłan Ojcu Przedwiecznemu, powołując się na jej figury staro-testamentowe, na ofiary Abla, Abrahama i Melchizedecha, które Pan łaskawym obliczem przyjąć raczył: o ile chętniej przyjmie On teraz te tajemnicze dary, które przez ręce anielskie przeniesione niech będą na najwyższy ołtarz w świątyni niebios, jako hołd jedynie godny Majestatu Bożego!

Jak przed konsekracją modlił się kapłan za żywych, tak teraz po konsekracji wspomina zmarłych, uderzając się w piersi poleca „nas, grzeszne sługi" zmiłowaniu Bożemu, przez zasługi wszystkich Świętych Pańskich i kończy Kanon modlitwą nad modlitwami: *„Pater noster"*.

*

Następuje ostatnia część mszy św. — Komunia. Wszystko, co się odtąd mówi i dzieje na ołtarzu, jest przygotowaniem do uczty eucharystycznej. Kapłan przełamuje hostię na 3 nierówne części, z których najmniejszą wpuszcza do kielicha z krwią przenajdroższą; „łamaniem chleba" nazywali pierwotni chrześcijanie Eucharystię, bo P. Jezus przy ostatniej wieczerzy „wziął chleb dzięki czyniąc, błogosławił i łamał i rozdawał uczniom swoim". Aby zaś zaznaczyć, że postacie sakramentalne na ołtarzu, to żywy i niepodzielny Baranek ofiarny, zabity na krzyżu za nasze winy a żyjący wiecznie, aby się wstawiać za nami, kapłan uderza się trzykrotnie w piersi i mówi „*Agnus Dei*" — które chór podchwytuje i śpiewa po trzy razy.

Izajasz, opisując w duchu proroczym mękę Chrystusową, przyrównywuje Zbawiciela do baranka niesionego na rzeź (*ad victimam*). Prorok Jeremiasz używa tej samej przenośni. Św. Jan w Apokalipsie ukazuje nam ze dwadzieścia razy „Baranka jakby zabitego (*immolatum*)", otoczonego chórami Aniołów i Świętych. Wreszcie św. Jan Chrzciciel, wskazując na Jezusa nad Jordanem, wyrzekł te słowa, które Kościół umieścił we mszy św.: „Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata" (Jan, 1, 29).

Trzy modlitwy zaczynające się od słów „*Domine Jesu Christe*" powstały dopiero w wiekach średnich i zostały włączone do formularza mszalnego rzymskiego w XII wieku. Zwracają się wprost do drugiej osoby Trójcy Przenajświętszej, podczas gdy modlitwy pierwotnego Kościoła wznosiły się zawsze do Ojca, przez Syna, w Duchu Świętym. Pierwsza z nich prosi o pokój, — toteż po niej we mszach uroczystych z asystą celebrans, diakon i subdiakon dają sobie pocałunek pokoju, mówiąc: „*Pax tecum*".

Druga modlitwa prosi o wybawienie nas „od nieprawości i od wszelkiego złego", o wypełnianie przykazań (tekst łaciński mówi „*inhaerere mandatis*" — tkwić w przykazaniach, tj. trzymać się ich niezachwianie) i o łaskę „nieodłączenia się nigdy od Pana" przez grzech.

Trzecia modlitwa, „*Perceptio*", musi być dawniejsza od poprzednich, bo zachowała się w liturgii Wielko-Piątkowej, jak wiadomo bardzo starożytnej: tchnie ona wielką pokorą i mi-

łością i ma charakter mocno indywidualny, co rzadkie w pobożności liturgicznej.

Trzykrotny dzwonek zwiastuje chwilę komunii kapłana; powtarza on wtedy z głębokim przejęciem i pokorą słowa setnika z Kafarnaum: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój"; w chwili gdy powiedział: „Chleb niebieski wezmę i imienia Pańskiego wzywać będę" — staje mu przed oczyma jego niegodność. Wszak niedawno mówił w „Gloria": „Tyś jeden Święty, Tyś jeden Pan, Tyś jeden Najwyższy, Jezu Chryste", — a teraz miałby Go ugościć w sercu swoim?... Dreszcz lęku przebiega kapłana, lecz wnet przypomina sobie dalsze słowa ewangeliczne: „Lecz rzeknij tylko słowem, a będzie uzdrowiona dusza moja".

Kościół św. życzy sobie aby, powracając do dawnego zwyczaju, wierni przystępowali do stołu Pańskiego przy każdej mszy św. i tak brali udział w ofierze; i u nas w Polsce zbawienna ta praktyka od dekretów Piusa X szerzy się coraz bardziej i wydaje owoce błogosławione.

To co następuje po komunii, to krótkie modlitwy dziękczynne, za niewysłowione łaski płynące z bezkrwawej ofiary; teraz dopiero (pierwszy raz od „*Orate fratres*") kapłan odwraca się do ludu z pozdrowieniem „*Dominus vobiscum*" i oznajmia mu, że może się rozejść, bo msza skończona: „*Ite, missa est*". — Błogosławieństwo uroczyste kapłana, oraz prolog ewangelii św. Jana: „Na początku było Słowo" — dołączono znacznie później do formularza mszalnego; pierwotnie była to „*devotio privata*"; Pius V przepisał je w swym reformowanym mszale. Pięknie i bardzo stosownie kończy się dziś msza św. słowy: „*Et Verbum caro factum est et habitavit in nobis*", — oraz odpowiedzią ludu: „*Deo gratias*".

Głęboka wdzięczność napełnia serca nasze przy końcu eucharystycznej ofiary, której sama nazwa oznacza przecie „dziękczynienie". Czy nie widział jej Jeremiasz oczyma proroka, gdy oglądał w duchu wszystkie narody ziemi, wstępujące na górę Syjon, aby tam święcić z Panem nowe przymierze? „Zbiorą się do dóbr Jego na zboże i na wino... A będzie dusza ich jako ogród wilgotny i nie będą już więcej łaknąć... Bóg

obrócił płacz ich w wesele, pocieszył ich w smutku i rozweselił... Napoję duszę kapłanów... a lud mój będzie nasycon dobrami mymi, mówi Pan" (Jerem. 31, 12—14).

Źródła, na których się opiera powyższa praca: Weingartner „Die hl. Messe"; Dom Vendeur O. S. B.: „La Ste Messe"; Chanoine P. Bayart: „Participation des fidèles à la Ste Messe par le chant liturgique".

Z PRAKTYKI LITURGICZNEJ

WZÓR LEKCJI KATECHIZMU NA TEKŚCIE LITURGICZNYM

S. Barbara Żulińska C. R.

Wobec wzmożonego ruchu liturgicznego i nawrotu do tradycyj Kościoła pierwotnego wysuwa się zagadnienie uczenia prawd wiary na liturgii. Tym więcej to jest aktualne, że nawet programy szkolne nie uwzględniają słowa: „katechizm". Tak pojęta nauka ma uzasadnienie i historyczne, i psychologiczne. Co do pierwszego względu, to przypominamy, że w pierwszej erze chrześcijaństwa dziatki prowadzono na nabożeństwa i na ich głębokiej symbolice uczono najważniejszych prawd wiary. Dziś tego samego żąda psychologia, która mówi o korelacji wrażeń zmysłowych, o uczeniu przez doświadczenie, przez przeżywanie. Ileż głębokich i wzniosłych przeżyć dostarcza Msza św., nieszpory, procesja itd. Pomijam treść danej uroczystości, tłumaczącej jedną z tajemnic Chrystusowych, zatrzymuję się jedynie na kolorze szat, świetle, kwiatach, kadzidle, ruchach kapłana, śpiewie i tym wszystkim, co działa na wyobraźnię, uczucia, wytwarza odpowiedni nastrój, pobudza do refleksji i wywołuje pragnienie uwielbienia i ofiary. Ufajmy, że nauka przez liturgię roznieci w młodych sercach żar podobny temu, jaki gorzał w sercach pierwszych chrześcijan.

Ileż względów pedagogicznych wysuwa ta metoda. Nie wolno nam zapomnieć, że naszej religijności brakowało dotąd gruntu, wiedzy odpowiedniej, zanadto podkreślano pierwiastek uczuciowy, a tymczasem teksty liturgiczne podają pokarm i dla uczuć i dla umysłu, a liryka kościelna wolna jest od sentymentalizmu. Największą jednak korzyścią jest rozumne uczestniczenie w obrzędach, a zwłaszcza we Mszy świętej, a więc jak najściślejsze związanie teorii z praktyką. W ślad za rozumnym uczestniczeniem pójdzie i wprowadzenie tych zasad w życie. Mszał stanie się bliższy i przypominać będzie te wszystkie objaśnienia, które treść pogłębiały na lekcjach.

Metodę tę z dobrym skutkiem stosowałam w klasach: V i VI powszechnej jak i w gimnazjum.

A. Świętych obcowanie.

Jako przykład podaję dziś lekcję o dogmacie: „Świętych obcowanie". Lekcja przeznaczona jest dla klasy I-ej gimnazjalnej lub I-ej seminarium ochr.

Temat: Świętych obcowanie; część I: stosunek ze Świętymi.

Cel: Podać naukę Kościoła i pobudzić do nabożeństwa względem Świętych.

Pomoce: Obraz „Raju" Fra Angelica i mszalik (Msza św. na dzień 1 listopada). Tok zależny od całokształtu programu, od tego, czy przechodzimy dogmaty kolejno wedle Credo, czy stosujemy się do roku kościelnego, w tym wypadku powtórzymy znamiona Królestwa Chrystusowego i ze słowa „wieczny" wyprowadzimy naukę o niebie, biorąc za motto responsorium z jutrzni: Królowi Królów przyjdźmy pokłonić się — On bowiem jest Koroną Świętych.

Część I: Kontemplacja obrazu Raju, do czego komentarzem będzie hymn nieszporny. Z hymnu tego dowiadują się po 1. że niebo zaludnia oprócz dziewięciu chórów anielskich zastęp apostołów, wyznawców, męczenników, dziewic; 2. że na ich czele chwali Najwyższego Najśw. Panna; 3. że oni wszyscy błagają Boga dla nas o łaski, by „nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz".

Uzupełnieniem hymnu jest Lekcja z Ks. Objawienia, ponieważ w sposób alegoryczny odsłania nam chwałę Świętych i Baranka, sprawcy tej świętości. Lekcję można objaśnić innymi ustępami z Apokalipsy i antyfonami z pacierzy kapłańskich, które wyraźnie mówią o roli Chrystusa Pana w tym wielkim misterium.

Zakończeniem I-ej części będzie obudzenie uczuć zachwytu i uwielbienia Boga, czego wyrazem jest Introit i IV—V antyfona nieszpornych psalmów.

Część II. Wyjaśni młodzieży, kto może zostać świętym i jakie do tego potrzebne są warunki.

1. wybraństwo Boże, łaska — wysnujemy to z Alleluja: „Pójdźcie...
2. szukanie Boga, pragnienie Jego (Graduał)
3. praca wewnętrzna „którzy spracowani" z Alleluja
4. sprawiedliwość (Offertorium), a wytłumaczenie na czym ta sprawiedliwość polega znajdziemy w Ewangelii. Dla pogłębienia możemy przeczytać słowa Czcigodnego Bedy z jutrzni na ten dzień. Tu jest również miejsce do przytoczenia jakiegoś przykładu.

Część III. Z kolei omówić należy nasz stosunek do Świętych.

Praca nad uświęceniem wymaga wielkiej pomocy z nieba i dlatego udajemy się do Świętych, byśmy — jak mówi Kolekta „tym obfitszych łask dostąpili, im liczniejszych wzywamy pośredników". Tak kolekta jak sekreta i pokom. pomogą do wyjaśnienia, na czym polega zdrowy kult Świętych i znaczenie święta 1. 11. Silny nacisk położyć trzeba na wykazanie fałszu nauki protestantów, pouczając, że kult Świętych nie zmniejsza czci Bożej ale raczej pomaga, by całe „błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie, cześć i moc i siła zabrzmiała jedynie Bogu Najwyższemu" (Obj. 7. 12).

Odmówieniem choralnym Kolekty zakończymy lekcję, której dalszym ciągiem będzie omawianie drugiej części dogmatu na liturgii żałobnej.

Jest to tylko suchy szkielet zostawiający szerokie pole do inwencji nauczyciela religii.

B. Lekcja o Najśw. Sakramencie.

Klasa II gim. (ewent. I).

Cel: Nauka Kościoła o tej Tajemnicy i zachęta do częstej Komunii św.

Pomoce: Obrazy: Cud w Bolceno, Dysputa o Najśw. Sakramencie i Mszał (wotywa o Najśw. Sakramencie).

Tok: Przewidując na tę lekcję najmniej 4 godziny, rozkładam temat w następujący sposób: 1. Istota Najśw. Sakramentu na podstawie tekstu mszalnego. 2. Skutki Najśw. Sakramentu dla dusz (jeszcze tekst ten sam). 3. O Komunii św. jeden z hymnów św. Tomasza. 4. Sposoby czci. Msza św. stanowi zupełnie odrębną jednostkę lekcyjną, dlatego tu o niej nie mówię. Nadto Msza św. jest szeroko omawiana w I-ej klasie.

W obecnej katechezie uwzględnimy dwa pierwsze tematy, nie rozbijając na części.

Stawiam pytania tematowe: Co to jest Najśw. Sakrament? Jaki jest historyczny rozwój? Co Kościół uczy o bytowaniu Pana Jezusa w Eucharystii? Co sprawia w nas ten Sakrament? Co za to winniśmy Bogu?

Wstęp: Nauka o Najśw. Sakramencie następuje po nauce o Bierzmowaniu, jeżeli trzymamy się porządku katechizmowego, albo po zesłaniu Ducha Św. przy toku liturgicznym. W każdym razie punktem łącznym będzie Najśw. Osoba Ducha Św. Przepiękna epikleza we Mszy św. może być początkiem lekcji. Można też wspomnieć o zwyczaju w jednej ze wschodnich liturgii: wachlowania Najśw. Postaci symbolizu-

jących działania Ducha Św. w czasie konsekracji. Idąc tokiem indukcyjnym zaczynamy od historycznego ujęcia, a więc od Lekcji, uwypuklając sam moment przeistoczenia, a słowa ostatnie omawiać będę na godzinie poświęconej Komunii św.

Lekcja właściwa: Za materiał podstawowy biorę Sekwencję, przy tej okazji poświęcam kilka słów św. Tomaszowi i genezie oficjum o Najśw. Sakramencie. Tu znajdzie zastosowanie oglądanie obu obrazów. Lauda Sion jest streszczeniem całej doktryny, dlatego zasługuje na szczegółową analizę. Dzielę utwór na 4 części: I 1—3 strofy dają sposobność do wykazania niezmierzoności tej tajemnicy i niemocy naszego rozumu, do jej zgłębienia. Wysuwa się konieczność wiary. Św. Tomasz wykazał w tym wielką znajomość duszy, skoro bowiem na początku rozważania postawimy uwielbienie, wytworzy się nastrój, nie dopuszczający tak łatwo mędrkowania: „Sancta sancte tractanda".

II. Strofy 4—10 są wyjaśnieniem historycznym, mającym związek z Lekcją i dlatego po przeczytaniu całości od tych strof zaczynam, dołączając strofę 22.

III. Następne od 11—20 wyjaśniają dogmat, a więc mowa będzie o 1. istocie i postaciach, 2. o tym, że pod najmniejszą cząstką jest Chrystus cały obecny, 3. że pod każdą z postaci jest i Ciało i Krew, 4. że na wielu ołtarzach jest ten sam Pan. Jest tu także mowa o skutkach dobrze i źle przyjętej Komunii, co powtórzy się raz jeszcze później.

IV. Ostatnie strofy są wspaniałą modlitwą do dobrego Pasterza o szczęście niebiańskie, którego zadatkiem jest Chleb Aniołów.

Po Sekwencji przychodzi Ewangelia, w której sam Zbawiciel powie nam o boskich skutkach Eucharystii. Ostatnie słowa Lauda Sion wprowadzają nas w Ewangelię. Z całej nauki, z całego tekstu mszy św. wypływa jasno, że Najśw. Sakrament to pokarm. Zwracamy uwagę tu na Introit, Graduał, Alleluja, które o tym mówią wyraźnie; z tym się łączy pojęcie ofiary, co przy Lauda Sion można było wyjaśnić. Ofiara zaś wymaga kapłana i Offertorium na tę ścisłą łączność obu Sakramentów wskazuje.

Najtrudniejszymi stosunkowo do wytłumaczenia są modlitwy i dlatego zostawiamy je na koniec. Kolekta wskazująca na ścisły związek Eucharystii z Męką Pańską prosi o dobro duszy, Sekreta zaś obejmuje już cały Kościół i wskazuje, że jedność Jego zawisła od uczestniczenia wiernych w Świętym misterium Ciała Pańskiego. Modlitwa zaś po Komunii św. ukazuje najwznioślejszy nasz koniec, którego figurą jest Komunia święta. Modlitwą tą i rozwinięciem obrazu szczęścia wiekuistego kończymy lekcję, budząc tęsknotę do oglądania tych tajemnic. Mo-

dlitwą tą zaczniemy też następną godzinę, w której mówić mamy o Komunii św.

Również do nauki o Najśw. Sakramencie nadaje się całe officium ze swymi hymnami, lekcjami i antyfonami. Czyż tak przedstawiona ta tajemnica nie przemówi więcej niż podana w suchych pytaniach i odpowiedziach, lub przez opowiadanie, które działa raczej na uczucia i wyobraźnię? Nadto dobrze jest zmieniać formy, aby podając często te same prawdy, nie wpaść w jednostajność, która zabija zainteresowanie dzieci. Młodzież w wieku lat 12 wchodzi w okres, gdzie metody o przewadze refleksji, samodzielnego dociekania zaczynają interesować i dlatego bardzo chętnie wyszukują w mszalnych tekstach odpowiedzi na postawione zagadnienia. Metoda ta zbliża się do metody rozwojowej ks. Adriana.

Dobrze byłoby po lekcjach o Najśw. Sakramencie mieć adorację, w czasie której niech sam Duch Święty w sercach młodzieży wytłumaczy to i pogłębi, czego nie uczyniła nasza nieudolność.

KRONIKA LITURGICZNA

ŻYCIE ZAKRYSTIANA. W małym czterotysięcznym miasteczku niemieckim żegnano miejscowego kościelnego po 46-u latach wiernej służby przy kościele parafialnym. Jeden z mówców podał w okrągłych cyfrach taką statystykę: „witał w progach kościoła 6.800 nowych parafian, ozdabiał ołtarz dla 1.700 par nowożeńców, dzwonił na pożegnanie 4.000 zmarłych... A nadto: usługiwał *dwunastu* miejscowym prymicjantom, *siedmiu* proboszczom i *dwudziestu ośmiu* wikarym". Naprawdę piękny plon! Jeśli przeżywał te chwile po Bożemu... *(Wer)*

GRUDZIĄDZKIE DNI MINISTRANTA. W dniach od 28-31 sierpnia przedstawiał kościół N. Marii P. w Grudziądzu piękny widok. Około stu ministrantów posłusznych wezwaniu swych księży Proboszczów w białych swych komeżkach i różnokolorowych rokietach zapełniało kościół i brało udział w wszystkich nabożeństwach, kazaniach i ćwiczeniach wypełniających trzydniowy program. „Dni Ministranta" rozpoczęło uroczyste nabożeństwo. Po odśpiewaniu przez Chór kościelny hymnu Veni Creator, wygłosił podniosłe kazanie o godności i świętości urzędu ministranta ks. prob. Gasiński. Po kazaniu nastąpiła bardzo wzruszająca chwila, poświęcenie na służbę bożą ministranta 44 chłopców. Na zapytanie celebransa: Czy przyrzekacie, że wiernie i punktualnie służyć będziecie Chrystusowi, królowi waszemu w kościołach naszych? — padła silna odpowiedź: Przyrzekamy! Po czym wręczył im kapłan komżę, mszał, ampułki, turybularz i dzwonki. I tak szeregi paziów Chrystusowych powiększyły się o 44 chłopców oddanych zupełnie Panu Jezusowi Eucharystycznemu.

Przez trzy dni zbierali się ministranci dwa razy dziennie, od 9—12 g. oraz od 16—19 g. w kościele wzgl. w sali parafialnej, by wysłuchać referatów, wzgl. brać udział w ćwiczeniach. Przemówienia wzgl. referaty wygłoszono następujące: 1. W służbie Najwyższego zawsze w białej szacie łaski uświęcającej. 2. Ministrant odstępca. 3. Św. Patronowie Ministrantów. 4. N. Maryja P. wzorem ministranta. 5. Czy służę dobrze? 6. Charakter ministranta. 7. Modlę się po łacinie. 8. Ministrant miłuje liturgię Kościoła.

Śliczna była procesja do krzyża misyjnego w poniedziałek wieczorem. Ulicami Moniuszki oraz Pierackiego przesunął się pochód setek ministrantów z zapalonymi świecami w ręku, ze śpiewem na ustach, by otoczywszy wspaniały krzyż misyjny odśpiewać wzruszające suplikacje. Tłumy wiernych towarzyszyły pochodowi radując się, że sto serc chłopięcych oddaje się w ofierze Chrystusowi Ukrzyżowanemu.

Piękna była wtorkowa msza św. Wszyscy ministranci rozmieszczeni w kościele chóralnie odpowiadali kapłanowi swą ministranturę, wieczorem zaś dnia tego odmówili także chóralnie kompletę tzn. liturgiczną modlitwę wieczorną z brewiarza.

W ostatnim dniu tzn. w środę odbyła się o 9 godz. uroczysta msza św. Wzruszające kazanie do chłopców wygłosił ks. Blericq. W czasie mszy św. przystąpili wszyscy ministranci do wspólnej komunii św. Po nabożeństwie podejmowały panie Opiekunki brać ministrancką kawą i plackiem. Jedno i drugie przy wesołym nastroju szybko znikało ze stołów. Wdzięczni chłopcy gromkim „Bóg zapłać" podziękowali za posiłek.

Wieczorem o g. 18 odbyło się w sali paraf. uroczyste zebranie ministrantów z łaskawym udziałem wszystkich ks. ks. proboszczów miasta. P. Krzyżanowski, jako najstarszy ministrant w imieniu wszystkich swych kolegów złożył podziękowanie za urządzenie tak pięknych „Dni ministranta" prosząc, by takie „Dni" rok rocznie się odbywały. Zebranie to urozmaicili ministranci parafii N. Marii P. deklamacją oraz humorystycznym skeczem z życia ministranckiego. Po zebraniu udali się wszyscy do kościoła. Tu na zakończenie „Dni" odbyły się uroczyste nieszpory. Do ministrantów, którzy w karnych czwórkach wypełnili, ubrani w komeżki, środek kościoła, przemówił ks. prob. Gasiński, zachęcając chłopców do wierności Chrystusowi oraz szczytnym zasadom ministranckim. Ministranci w odpowiedzi złożyli wobec wystawionego N. Sakramentu uroczyste ślubowanie. Dziękczynne „Te Deum" zakończyło piękne i podniosłe grudziądzkie „Dni Ministranta".

HASŁA I IDEAŁY MINISTRANTA

1. Jestem sługą Jezusa Eucharystycznego, który jest moim Panem i Królem.
2. Służba moja jest święta i dostojna, dlatego spełniając ją, zawsze na oku mieć będę dobro Króla mojego.
3. Czując się niegodnym służby tej świętej, za powołanie do niej zawsze wdzięczny Panu swemu będę.
4. Każdego dnia wykonać mi trzeba wysiłek: zawsze tak postąpić, by zadowolony był ze mnie Pan Jezus.
5. Przyrzekam prowadzić życie czyste i szlachetne.
6. Honor mój domaga się, bym w szkole co do pilności i zachowania przodował.
7. Uważam, że każdy szanujący siebie chłopiec katolicki i polski winien umieć służyć do mszy św., co umiało dawniejsze rycerstwo polskie.
8. Przyrzekam, że dla kapłana katolickiego mieć będę zawsze głęboką cześć i szczere przywiązanie, widzę w nim bowiem widzialnego zastępcę Chrystusa.
9. Posłuszny Ojcu św. pragnę — po opuszczeniu służby ministranckiej — służyć Kościołowi św. w szeregach Akcji Katolickiej.
10. W sercu swoim pielęgnować będę tę potrójną miłość: Hostia św. — Kościół — Polska.

Na powyższych hasłach pragną ministranci oprzeć swą pracę duchowną.

ŚLUBOWANIE MINISTRANTÓW GRUDZIĄDZKICH

Panie Jezu, Królu nasz, oto stajemy przed Tobą my, Twoi ministranci. Tyś wybrał nas Sobie i uznałeś nas za godnych służyć Ci przy ołtarzu Two-

im. Pokornie dziękując za łaskę powołania, składamy Ci dzisiaj uroczyste ślubowanie:

Ciebie z całego serca miłować, służbę naszą pobożnie i dokładnie spełniać, rodziców swoich szanować i kochać, Ojczyźnie naszej ofiarnie służyć i na straży ołtarzy Twoich zawsze stać — przyrzekamy!

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Schöllig Otto, „Die Verwaltung der Sakramente". (X i 446 str.). Freiburg 1936, Herder. 5.80 mk; opr. 7 mk. Dla zagranicy 25% zniżki.

W różnych dziedzinach życia szukamy nowych dróg. Teologia szuka także nowych form przybliżania wiernym odwiecznych prawd wiary i moralności. Zwłaszcza w pracy duszpasterskiej daje się odczuwać potrzeba nowego podejścia do wiernych, wobec coraz bardziej komplikującego się życia. Cenną pomocą może nam być dzieło Schölliga, które traktuje wyczerpująco o szafowaniu sakramentów św. Autor oparł uwagi swoje na Prawie Kanonicznym, teologii moralnej i dogmatycznej, jak to z konieczności w metodyce podobnych prac czynić należy. Co jednak szczególnie ważne i aktualne w tym dziele, to uwzględnienie rozdawnictwa Sakramentów św. w pracy duszpasterskiej. W tym arcypraktycznym dziele zebrał autor wszelkie nowe kierunki pracy duszpasterskiej, poddając je rzeczowej krytyce. Tu znajdujemy rady i wskazówki kierowania duszami różnych stanów i kategorii. Wykorzystano najnowsze dane z psychologii, pedagogiki i indywidualnego kierownictwa duszami w konfesjonale. Dla wkraczających w życie kapłanów to książka niezbędna. Dla kapłanów, zapracowanych już od lat w duszpasterstwie będzie źródłem inicjatywy do coraz nowocześniejszej i wydajniejszej pracy duszpasterskiej.

W. K.

Ks. Arcybiskup J. Teodorowicz, Herold Chrystusa na tle epoki. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1937, s. 260, c. 6.00 zł.

Dostojny Autor daje w pierwszych rozdziałach charakterystykę umysłowości żydowskiej. Ciekawa jest jej geneza, jak ciekawe są same dzieje narodu wybranego, zwłaszcza dzieje ostatnich stuleci przed przyjściem Chrystusa. Wpatrując się w obraz tych dziejów możemy wysnuwać aktualne analogie w stosunku do współczesnych zagadnień i semityzmu wzgl. antysemityzmu. W rozdziałach dalszych mamy omówienie tzw. literatury apokaliptycznej, z uwzględnieniem poglądów niektórych nowszych krytyków. Następuje przegląd wyobrażeń o Mesjaszu i Królestwie mesjańskim, które „nie były jednolite, ale jednak zbiegały się z sobą w tym, że na ogół mesjanizm był wojujący, a Mesjasz był w wojnie mesjańskiej narodu żydowskiego wyobrazicielem i wodzem" (str. 136). Sylwetka św. Jana Chrzciciela wypełnia część V. dzieła, zawierającą następujące rozdziały: Świadectwo historyczne o Janie. — Kim jest Jan. — Charakterystyka słowa. — Chrzciciel. — Chrzest Mesjasza. — Zapowiedź Królestwa i Króla. — Deputacja. — Śmierć Jana. — Słowo a dusza. — Jezus o Janie. — Racjonalizm.

Régis Jolivet, Cours de Philosophie. Lyon-Paris 1937, str. 400.

W obecnych czasach wielkiego zamętu ideowego pogląd na całokształt istotnych tez filozofii chrześcijańskiej stanowi ważny środek orientacyjny oraz kopalnię materiału informacyjnego dla każdego, który pracuje we współczesnym społecznym życiu. Książka Dziekana Filozoficznego Wydziału Katolickiego Instytutu w Lyonie podaje jasno i doskonale określone zasady neotomizmu: logiki formalnej i materialnej, kosmologii, psychologii, metafizyki, teodycei i filozofii moralnej.

Znawca języka francuskiego doceni dokładne wyrażenia, tomista przyklaśnie rozwiązaniu problemów filozoficznych podanemu przez autora, Książka bardzo pożyteczna dla inteligencji i młodzieży akademickiej przyda się również kapłanowi interesującemu się filozofią chrześcijańską. *Ks. K. K.*

Liturgie und Frauenseele (Ecclesia orans XIII) 6 wydanie, Herder 1932, str. XXIII+160, cena 3 Mk — 25%.

Ustosunkowanie się wzajemne Kościoła św. i niewiasty posiada, w obecnych czasach żywego udziału kobiet i panien w Akcji Katolickiej, niepoślednie znaczenie. Autor wychodzi ze słusznego założenia, że wewnętrzną zasadą życia chrześcijańskiej niewiasty jest jej stosunek do Chrystusa. Uwypuklając z wielką delikatnością i szczerością najwięcej podstawowe prawdy dotyczące niewiasty, uczony benedyktyn wykazuje w dwóch wielkich działach, poświęconych dziewicy i niewieście zamężnej, jak cały byt kobiety zapełnia się i przebóstwia przez coraz to intymniejsze nadprzyrodzone odnoszenie się do Zbawiciela.

Ku temu celowi liturgia podaje kobiecie poprzez wieki wypróbowane środki uświęcenia się i dopełnienia swego zadania na ziemi.

Przepiękna ta książka nie tylko niewiastom, ale i mężczyznom i kapłanom stać się może skuteczną pomocą przy zorientowaniu się w kwestiach palących dotyczących wychowania nowego człowieka na zasadach prawdy i miłości Chrystusowej.
Ks. J. P.

J. Tyciak, Die Liturgie als Quelle östlicher Frömmigkeit. (Ecclesia orans XX) Herder 1937, str. VIII+148, cena 2.80 Mk — 25%.

Liturgia Kościoła Wschodniego jest świętością nam Polakom znacznie bliższą aniżeli narodom zachodnim. Toteż znajdujemy w pilnej i wzniosłym uczuciem religijnym owianej pracy autora dużo głębokich i pięknych prawd, które przez wiekowy wzajemny wpływ zachodu i wschodu stały się umiłowanym posagiem naszej pobożności. Duch zmartwychwstania, obcowanie z Kościołem tryumfującym, oczekiwanie szczęśliwości niebieskiej i kult Ojców Kościoła, stosunek ducha liturgii wschodniej do rosyjskiej filozofii religii, ikony jako symbole prawd objawionych, wpływ liturgii na pobożność — oto centralne przedmioty poszczególnych rodziałów. Szczególnie uwydatnia autor, że chrześcijanin wschodu przez całe życie swoje duchowo obcuje z tajemnicami życia Bożego, doznając zwycięstwa życia i zmartwychwstałej miłości. W czasie potwornej laicyzacji życia społecznego ludzkości duchowy kontakt z liturgią wschodu katolickiego uprzytamnia nam tę cenną prawdę, że i całe pozakościelne życie winno być ożywione nadprzyrodzonym duchem. *Ks. J. P.*

Dr Hans Rosenberg, Die Hymnen des Breviers in Urform und neuen deutschen Nachdichtungen. II Ableitung (Ecclesia orans XII (Herder, str. XVIII +241, cena 1.50 M. — 25%.

Uświadomiony i zapalony do liturgii benedyktyńskiej laik przełożył za pomocą teologa hymny brewiarza i mszału. Drugi tomik zawiera Proprium Sanctorum i mszał rzymski. We wstępie tłumacz objaśnia znaczenie i obecny stan hymnów brewiarzowych. Następnie podaje tekst łaciński i tłumaczenie niemieckie sporządzone z wielkim pietyzmem i namaszczeniem. Wreszcie znajdujemy objaśnienia do niektórych hymnów w których tłumacz szkicuje historyczne tło zdarzeń związanych z powstaniem poszczególnych poezyj kościelnych. Całość pozostawia wrażenie starannej i pełnej poświęcenia pracy pionierstwa liturgicznego godnego najszerszego poparcia. *Ks. J. P.*

PROŚBA DO P. T. ABONENTÓW:

Prosimy uprzejmie o nadesłanie abonamentu na rok 1938 załączonym czekiem. ● Prosimy każdego z Szanownych Abonentów, by zyskał nowego czytelnika-abonenta dla naszego pisma. Jesteśmy jedynym pismem liturgicznym w Polsce — i z tego powodu powinniśmy się spotkać ze szczególnym poparciem katolików interesujących się liturgią.

Ostatnio ukazały się książki:

Katolicka myśl społeczna

Pamiętnik III. Studium Katolickiego w Warszawie, we wrześniu 1937

Stron 500 Cena zł 13,50

●

KS. DR FERDYNAND MACHAY

ZADANIA DUSZPASTERSKIE LUDZI ŚWIECKICH

W SERII: „KSIĄŻNICA AKCJI KATOLICKIEJ" II. WYDANIE CENA ZŁ 4.—

●

W NOWYM WYDANIU UKAZAŁA SIĘ BROSZURKA

OBRZĘDY CHRZTU ŚW.

BIBLIOTEKA LITURGICZNA NR 2

Stron 32 Cena 25 gr

WYDAŁ NACZELNY INSTYTUT AKCJI KATOLICKIEJ

POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO NR 22



DWIE NOWOŚCI

S. Maria Renata

U źródeł łaski

Stron 201 — **Cena zł 3,50**

●

Ks. dr Walery Jasiński

O katolicką szkołę w Polsce

Stron 160 — **Cena zł 2,50**

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta"